

**Justyna Landorf – „Szare twarze, szare dusze”**

**sztukawspolczesna.org, 4 grudnia 2021**

link: [http://sztukawspolczesna.org/?fbclid=IwAR1http://sztukawspolczesna.org/DVjaEVH\\_E0aqWVp9S715mqkgjumfXOv198QWH7tyib875UK7Dw0ES7Kc](http://sztukawspolczesna.org/?fbclid=IwAR1http://sztukawspolczesna.org/DVjaEVH_E0aqWVp9S715mqkgjumfXOv198QWH7tyib875UK7Dw0ES7Kc)

W ciągu dwóch lat od pojawienia się *Innych ludzi* Doroty Masłowskiej, zrealizowano na jej podstawie cztery inscenizacje teatralne, a niedługo czeka nas premiera filmowa. „Hiphopowy poemat” okazał się wdzięcznym materiałem zarówno dla instytucjonalnej (szkoły aktorskie, stołeczny teatr), jak i offowej sceny. Zbiorowy portret mieszkańców Warszawy to jednocześnie diagnoza polskiej rzeczywistości, którego najważniejszym elementem jest charakterystyczny dla autorki język: dowcipny, wulgarny, prześmiewczy, bolesny, kunsztowny, mieszający kolokwializmy z elementami poetyckimi. I oczywiście muzyczność, bo zrytmizowana proza Masłowskiej układa się niczym raperska nawijka, a wydana książka przypomina formatem płytę CD. Świetny tekst autorki zyskuje przy czytaniu na głos, albo po wyśpiewaniu, „wyrapowaniu” go ze sceny. Warto w tym kontekście wspomnieć o fenomenie polskiego hip-hopu w dobie pandemii, kiedy dzięki ubiegłorocznej akcji muzycznej Hot16Challenge2, gatunek ten nabrał prawdziwie egalitarnego charakteru. Okazało się, że w nagrywać „tłuste bity” chcą wszyscy – nie tylko czołowi polscy raperzy, lecz także reprezentanci innych nurtów muzyki, oraz osoby spoza branży muzycznej, w tym sama pisarka (o politykach przez litość nie wspomnę).

Twórcy spektaklu w Teatrze BARAKAH znakomicie tę muzyczność uchwycili, bowiem krakowscy *Inni ludzie* przypominają koncert, w którym aktorki i aktorzy w zasadzie nie patrzą na swoich partnerów, lecz zwracają się bezpośrednio do widowni, wypowiadając i wyśpiewując swoje kwestie niczym uczestnicy jam session. Oczywistym wyborem gatunku powinien być hip-hop. Tymczasem na scenie usłyszymy niezwykle zróżnicowane aranżacje: oprócz rapu będzie blues, jazz, ambient, biały śpiew, a nawet peerelowski szlagier. Wielkie gratulacje dla występującej grupy muzycznej CUKRY (Agnieszka Kocińska i Lena Witkowska) oraz akompaniującego im na żywo, Piotra Korzeniaka. Gratulacje dla całego zespołu, bo zarówno obecni muzycy poradzili sobie z zadaniami aktorskimi, jak i zawodowi aktorzy niewiele ustępowali im w warstwie muzycznej. Dodajmy jeszcze świetny ruch sceniczny i choreografię Piotra Mateusza Wacha (grającego jednocześnie postać Kamila). Wszystkie postaci pozostają praktycznie w ciągłym ruchu, a zwłaszcza główny bohater, w wiecznym rozedrganiu napędzanym wściekłością bądź narkotykami.

Fabula jest prosta: trzydziestodwuletni Kamil (Piotr Mateusz Wach) jest niespełnionym raperem, który chciałby nagrać płytę, a Iwona (Monika Kufel), którą spotyka w trakcie przypadkowej fuchy, reprezentantką klasy średniej, żyjącej w „luksusach”. Romans pomiędzy znudzoną życiem i traktowaną obojętnie przez męża kobietą a utrzymywanym przez matkę i dorabiającym na

sprzedaży narkotyków chłopakiem nie może się udać, ponieważ dzieli ich praktycznie wszystko. Świat Iwony to świat stabilizacji materialnej (choć jednak na kredyt), zakupoholizmu, leków uspokajających i aspiracji. Dla bezrobotnego i nieskomplikowanego Kamila – to zakupy w Lidlu, przejazdka tramwajem na gapę oraz wizyta w Rossmannie, gdzie można poderwać dziewczynę.

Niewielka scena teatru została zwieńczona szarą, chropowatą ścianą, a scenografię „budują” cztery wózki sklepowe z hipermarketu. Dwa z nich zostały pomysłowo połączone – zespane ze sobą tworzą kanapę oraz służą jako mobilny podest, trzeci stanowi zaplecze muzyczne, czwarty zaś jest miejscem dla narratorki opowieści i Matki bohatera (Ana Nowicka). Wyłania się klaustrofobiczna, przygnębiająca przestrzeń, niczym ciasny garaż w pobliżu bloków z wielkiej płyty. Całość dopełniają światła i wizualizacje, które zmieniają ponurą szarość betonowej ściany w feerię kolorów (jak w scenie zażywania narkotyków).

Kostiumy kolorystyką nawiązują do wykreowanego świata, ale także doskonale oddają status społeczny każdego z bohaterów. Kamil w koszykarskich spodenkach i koszulce (z chałupniczo przerobionym numerem na 44), Iwona w cekinowej, obcisłej sukience, Mąż (Paweł Wolsztyński) w koszuli i garniturowych spodniach, Aneta (Lena Witkowska) w sportowej bluzie i dziurawych dżinsach, Agnieszka Kocińska (w podwójnej roli Justy oraz Siostry Kamila) – w dresie z kapturem. Biało-szaro-czarny świat. Jedynym akcentem kolorystycznym (oprócz wspomnianych świateł) są jeszcze różowo-czerwone baloniki, nierealne, jak postać przy której się znajdują, czyli Matka Kamila (Ana Nowicka). Upiorne indywiduum, niczym Pennywise z horroru *It*, ale też i Joker z *Mrocznego Rycerza*, w makijażu clowna, wtłoczona w wózek sklepowy, ze złowieszczym śmiechem komentuje poczynania syna.

Nieudany romans, niespełniony raper, nieszczęśliwa kobieta – partykuła „nie” odzwierciedla sposób funkcjonowania wszystkich bohaterów. Ich życie jest napędzane zazdrością, awersją, pogardą w stosunku do innych ludzi. Negacją. Bo kim bowiem są „inni ludzie”? To mogą być Ukraińcy, Wietnamczycy, geje, feministki. Ludzie, którymi nie chcielibyśmy być, od których się odzegnujemy. Gorszi. Ale i ci, którymi nigdy się nie staniemy, bo są od nas lepsi. Nie są nami. Są inni. Zawsze w kontrze, zawsze w opozycji.

Bohaterowie miotają się po scenie, próbując się porozumieć. Na próżno. Ich język jest niewystarczający, bo wyraża tylko wspólne frustracje, a nie wspólny świat. Każdy z nich marzy o lepszym życiu, każdy czuje się niedoceniany, każdy chce bliskości. A dostaje to, na co go tylko stać, to, co może kupić. Seks, narkotyki, ewentualnie towar w promocyjnej cenie z Lidla.

Hipnotyzujące przedstawienie. Mimo całego komizmu i bijącej ze sceny energii spektakl ten jest przejmująco smutny, a bohaterowie mimo wszystkich ułomności nie są tak straszni, jacy wydają się po lekturze tekstu Masłowskiej i właściwie budzą współczucie, jeśli nie zrozumienie. Jednym z najbardziej przejmujących momentów jest scena zbliżenia pomiędzy Kamilem a Iwoną. Nagi chłopak staje za plecami kochanki, i oboje łączywie obejmują się szukając bliskości. Przez chwilę przestają być dla siebie innymi ludźmi.

A może to tylko złudzenie.